Łódź, 4|VII 1906 r.

Cena 6 groszy.

Rok IX.

№ 148.

CENA PRENUMERATY:
W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartaln. „ 2 „ —
Miesięczn. „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 3 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy:

Środa Św. Józefa Kalas.
Czwart. Św. Antoniego Z.
Piąt. Św. Izajasza Pr.
Sob. Św. Cyryla i Met.
Niedz. Błog. Jana z D.
Pon. Św. Weroniki P.
Wtor. 7-miu braci M.

Wschód sł.: godz. 3 m. 56.
Zachód sł.: godz. 8 m. 19.
Dł. dnia godz. 16 m. 25.

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 4 lipca 1906 roku.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu, w aptece p. Patka.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godziny 4 — 5-ej po południu.

Rozkład pociągów.

Letni.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: a) 7.10, b) 12.00, c) 1.38, d) 3.15, e) 6.10, f) 8.20, g) 12.30, h) 8.45, j) 6.35.

Przychodzą do Łodzi: i) 7.50, k) 9.35, l) 10.15, m) 3.40, n) 5.22, o) 8.30, s) 10.00, p) 11.00, r) 4.35.

Kolej Warszawsko-Kaliska:

Odchodzą do Kalisza: o godzinie 7.35, 11.46, 4.40 **do Warszawy:** o godzinie 9.30, 3.08. **Przychodzą z Kalisza:** o godz. 9.17, 2.58, 5.25.

UWAGI. Godziny, wydrukowane **tłustym drukiem** oznaczają czas od godz. 6 wieczorem do 6 rano.

W pociągach oznaczonych literami a, e, i i p kursują pomiędzy Warszawą a Łodzią bez przesiadania się.

Pociągi oznaczone literami a, b, c, e, l, n, o kursują wagony pocztowe. Pociągi oznaczone literami j. s. kursują codziennie od 15/V do 14/IX. Pociąg oznaczony literą h kursuje w święta i niedziele.

Czy wojna jest możliwą?

Na politycznym widnokręgu Europy zebrało się tyle chmur, grożących burzą, w różnych jej miejscowościach nagromadziło się tyle materyału palnego, że nie bez dobrej racyi mężowie stanu i dyplomaci zadają sobie pytanie o możliwości wojny w najbliższej przyszłości, bez względu na skutki, jakie wojna spółczesna dla ogółu ludzkości, zwłaszcza zaś dla tych, którzy wyjdą z niej pokonani, przyniesie.

Nigdy może okrzyk starożytnych rzymian „vae victis“ (biada zwyciężonym) nie był tak aktualnym jak obecnie, ale też nigdy środki zniszczenia nie były tak potworne i do takiej doprowadzone doskonałości. W wojnie współczesnej stają do walki nie armie, lecz całe uzbrojone narody, niosąc na ofiarę Bellonie cały swój dorobek cywilizacyjny.

To też nigdy może pytanie: „Czy wojna jest możliwą?“ nie budziło takiego zaciekawienia powszechnego zarówno w sferach dyplomatycznych, jako też wśród narodów w ten czy nie sposób zainteresowanych w przewidywanych zbrojnych zapasach, lub też posiadających dość danych, by obawiać się mogły wciągnięcia ich w wir wojenny.

Niema też nic dziwnego, że wydana w tych dniach przez b. francuskiego ministra spraw zagranicznych Delcassé dość obszerna broszura pod tytułem „La guerre possible?“ (czy wojna jest możliwa?) — obudziła powszechne zainteresowanie. Jest ona bowiem poważnym dokumentem do oceny spółczesnego położenia międzynarodowego wogóle, a w szczególności położenia Francyi w stosunku do innych mocarstw, zwłaszcza Niemiec.

Jako minister, Delcassé padł ofiarą swego energicznego i samodzielnego sposobu postępowania w kwestyi marokańskiej, która wywołała obawy wśród jego kolegów w gabinecie. Taką jest powszechnie znana przyczyna jego upadku naturalnie szczegóły jego dymisyi nie tak prędko będą znane, chociaż stanowią one prawdopobnie klucz do zrozumienia spółczesnego stanu polityki międzynarodowej. W tym wypadku wywody b. ministra stanowią snop światła do wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy.

Delcassé dowodzi, że Niemcy, bez względu na pokojowe i względnie pomyślne dla nich rozwiązanie kwestyi marokańskiej, wciąż mają na widoku wojnę i to wojnę wielką. Dla tego starają się zapewnić sobie poparcie Austro-Węgier tudzież państ bałkańskich, o ile one mogłyby sparaliżować swobodę działań wojennych. Autor utrzymuje, że w Konstantynopolu i Atenach wpływ niemiecki zapanował na dobre. Serbia samodzielnie nie przedsięwzięła by nic. Idzie im tylko o Bulgaryę.

W tym celu wysłany został do Sofii książę Günter, brat cesarzowej niemieckiej. Dla tego, by zjednać sobie rząd bulgarski, podchlebić jego miłości własnej, wyprawę ks. Guntera do Bulgaryi otoczono niezwykłym przepychem. Książę nie szczędził grzeczności. Dygnitarze bulgarscy tajali z zadowolenia. Naraz zaszedł bardzo nieprzyjazny wypadek. Dostojny gość zapomniał się i przy toaście porównał bulgarów z japończykami a księcia Ferdynanda z Mikado.

Komisarz turecki w Sofii natychmiast zatelegrafował o tem do Konstantynopola, Sułtan obraził się nie na żarty. Nastąpiła wymiana depesz pomiędzy Berlinem a Konstantynopolem i w rezultacie książę Günter zmuszony był wcześniej niż zamierzał opuścić Bulgaryę.

Niemniej wizyty jego nie podobna nazwać chybioną. Dowiodła ona państwom bałkańskim, że Niemcy gotowe są w razie potrzeby wejść z niemi w układy bezpośrednie, nie oglądając się na Wiedeń i Konstantynopol. Dzięki temu rządy tych państw będą ustawicznie oglądały się na Berlin, co było potrzeba cesarzowi Wilhelmowi.

Zdaniem Delcassé, jeżeli Niemcom uda się zapewnić sobie poparcie Austro-Węgier, to wojna wybuchnie przy pierwszym nadarzonym wypadku, zanim Rosyi uda się jej przeszkodzić tak, jak to było w roku 1875. Skierowana ona zostanie naturalnie przedewszystkiem przeciw Francyi, stanowiącej główną przeszkodę do urzeczywistnienia tradycyjnych planów pruskich odnośnie Belgii i Holandyi.

Wojna ta wybuchłaby już w lipcu roku zeszłego, lecz dzięki temu, że okoliczności ówczesne złożyły się tak, iż Niemcy zaskoczone zostały niespodzianie, reorganizacya ich artleryi była jeszcze nie skończoną, a zatem wojna była dla nich nietylko niepożądaną ale nadto wprost niebezpieczną.

Niedługo potem warunki nieprzyjazne uległy zmianie, ale na wszczynanie wojny było już za późno.

W obecnym czasie ugoda anglo-francuska z jednej strony, a jawne lekceważenie trójprzymierza przez Włochy z drugiej, wywołają w Berlinie zupełnie zrozumiałe obawy i niezadowolenie. Kierujące sfery berlińskie odczuwają, że dokoła Niemiec wytwarza się coś niełądnego i niepożądanego. Dlatego chcą sobie zapewnić poparcie w Wiedniu, chociażby za cenę znacznych ustępstw.

Biorąc to wszystko pod uwagę, Francya, zdaniem Delcassé, w odpowiedzi na wizytę cesarza Wilhelma II w Wiedniu, winna była wysłać natychmiast specyalną komisyę wojskową w Wogezy dla sprawdzenia, czy tamtejsze twierdze dostatecznie są przygotowane na wszelkie niespodzianki.

Ciekawą jest i ta okoliczność, że poglądy b. ministra spraw zagranicznych Francyi w ostatecznych swoich wywodach zbiegają się z poglądami dziennika „The Economist“, organu stojącego blisko urzędu do spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. W dzienniku tym, pewien, będący w służbie, dyplomata wydrukował artykuł, w którym dowodzi, że radykalne ruchy i wrzenia, wybuchające prawie wszędzie w Europie, wywierają wpływ na bieg spraw w Prusach i dlatego niepokoją w wysokim stopniu rząd berliński.

Jeżeli reforma wyborcza będzie wprowadzoną w Austro-Węgrzech, to w rezultacie i monarchia Hohenzollernów będzie zmuszoną wejść na tę samą drogę.

Wówczas atoli punkt ciężkości będzie musiał przesunąć się w stronę centrum katolickiego polaków i duńczyków. Wpływ parlamentarnych frakcyj socyalistycznych wzrasta, co przy separatystycznych dążeniach na południu Niemiec, nader łatwo doprowadzić może do niepożądanych dla całości Cesarstwa i pruskiej hegemonii powikłań. Wobec tego niezbędnem jest owładnięcie myślami i dążeniami społeczeństwa i kierowanie ich w inną stronę. Koniecznem się staje rozbudzenie patryotyzmu w masach ludowych, patryotyzmu z dobrych czasów Sedanu i Metzu i wielkich uroczystości wersalskich.

Środkiem do tego może być tylko wojna, naturalnie wojna pomyślna, ryzykowna i wskutek tego popularna.

Istnieje przytem wiele innych jeszcze przyczyn i poważnych wskazań, że Niemcy w pewien piękny dzień będą zmuszone wziąć się do oręża, nawet wbrew swemu życzeniu.

Z prasy polskiej.

O stanowisku i taktyce Koła polskiego tak pisze „Dzwon Polski“:

W pismach i pisemkach demokratyczno-postępowych w różnych formach i na różne tony, co kilka dni powtarza się stale zarzut, że Koło polskie nie umiało zdobyć sympatyi radykalnych

stronnictw rosyjskich, nie umiało pozyskać ich względów dla siebie i dla sprawy, którą przedstawia w Petersburgu.

Takie stawianie sprawy niemożliwe byłoby w społeczeństwie, mającem poczucie godności narodowej. Niestety, długoletnia niewola, która zawsze upadla, to poczucie w społeczeństwie naszem ogromnie osłabiła. Osłabiła zarazem nietylko poczucie godności, ale i zmysł polityczny.

Naiwnością bowiem, świadczącą o zupełnym braku tego zmysłu, jest opieranie nadziei i kombinacyi politycznych na sympatyach wzajemnych. Doświadczenie zresztą powinno było nas pouczyć, że czynnik sympatyi żadnej prawie nie odgrywa w polityce roli.

W ciągu ostatnich lat dwudziestu w opinii naszej coraz mocniej utrwalało się przekonanie, że przyszłość polityczną narodu na własnej jego sile jedynie oprzeć możemy, że wtedy tylko inni z nami liczyć się będą, jeżeli będziemy silni. Rozum i doświadczenie w doskonałej zgodzie z uczuciem uświęcały tę zasadę naczelną naszej polityki narodowej. Jej tryumfem w opinii było bankructwo kierunku ugodowego nietylko tu u nas, ale i w innych dzielnicach Polski.

Pozostały jednak w społeczeństwie naszem te fałszywe poglądy i te instynkty niskie, które wytworzyły kierunek ugodowy i zapewniły mu nawet chwilowe powodzenie. Przyczaiły się tylko w stanie utajonym, niezdolne do podjęcia jawnej walki z reakcyą trzeźwej myśli politycznej i zdrowego uczucia narodowego.

Kiedy jednak wypadki lat ostatnich zdezorganizowały społeczeństwo, osłabiły karność narodową i zbałamuciły opinię, te instynkty, których wyrazem była niegdyś polityka ugodowa, odezwały się, tylko wcieliły się w inne formy.

W rzeczywistości jednak polityka demokratyczno-postępowa i z ducha i z taktyki swej jest blisko z polityką ugodową spokrewniona. Nie jest to bynajmniej objawem przypadkowym, że mistrze demokracyi postępowej byli ongi zwiastunami kierunku ugodowego, torowali mu drogi w swoich „wskazaniach politycznych".

Polityka demokracyi postępowej—to ta sama polityka abdykacyi, którą niegdyś ugodowcy uprawiali. I taką samą taktykę zaleca. Nie drażnijcie rządu—wołali ugodowcy—starajcie się zdobyć jego zaufanie. Nie narażajcie się kadetom—zalecają demokraci postępowi—starajcie się pozyskać ich względy.

I jedni i drudzy nie wierzą w siły swego narodu, w jego samodzielność, i jedni i drudzy opierają swoją politykę na współdziałaniu czynników obcych, jedni i drudzy grzeszą naiwnością, przechodzącą w bezmyślność, grzeszą służalczością, przechodzącą w nikczemność. To, że jedni wyrażali tylko skromną nadzieję otrzymania z łaski skromnych ulg, a drudzy spodziewają się otrzymać z łaski autonomię—nie stanowi między nimi istotnej różnicy, jak nie stanowi i to, że jedni krygowali się w dworskich reweransach, a drudzy „kłaniają się w pas narodowi rosyjskiemu".

Są jednak pewne różnice pomiędzy polityką ugodową a polityką demokratyczno-postępową. Kierownicy polityki ugodowej opierali swoje kombinacye na rządzie, czynniku określonym, mającym moc i władzę decydowania o warunkach formalnych naszego bytu narodowego. Demokraci postępowi zalecają kombinacyę, opartą na czynniku tak nieuchwytnym, tak niepewnym, jak prądy liberalno-radykalne w społeczeństwie rosyjskiem, nieuświadomione, nieskonsolidowane, których realnej siły niepodobna nawet w przybliżeniu ocenić.

Zdrowy instynkt narodowy naszego społeczeństwa, pomimo, że je w ostatnich latach celowo dezorganizowano i bałamucono — zwyciężył w akcyi wyborczej. To zwycięstwo było zarazem zwycięstwem kierunku demokratyczno-narodowego, którego zasadą naczelną jest samodzielność naszej polityki narodowej.

Przedstawicielstwo polskie wybrane zostało pod hasłem solidarności przyszłego Koła polskiego, która jest wyrazem widomym samodzielności jego polityki.

Wierne temu hasłu, pod którem zostało powołane do obrony praw i interesów narodowych, Koło polskie dostosowało do niego swoją taktykę. Jest ona od początku działalności parlamentarnej Koła i pozostanie zupełnie niezależną.

Istotnie taktyka Koła wywołała pewne zdziwienie i niezadowolenie w stronnictwach rosyjskich, zwłaszcza w najsilniejszem w Izbie stronnictwie kadetów, które skupić usiłowało i poniekąd skupiło pod swoim sztandarem przedstawicieli różnoplemiennych narodowości w państwie rosyjskiem, nie wyłączając nawet kilku polaków z Litwy i Rusi. Niewątpliwie kadeci woleliby, żeby przedstawicielami *Królestwa* byli demokraci postępowi, którzy zleliby się z nimi i poszli pod ich komendą. Ale jako politycy realni i rozsądni pogodzili się rychło z odrębnością Koła i z jego samodzielną taktyką. A nawet najpoważniejsze organy stronnictwa wolności ludu, jak np. «Ruskija Wiedomosti» zaznaczyły, że Koło polskie jest jedyną w Dumie państwowej grupą, działającą solidarnie, świadomą swoich celów i zadań i do ich urzeczywistnienia konsekwentnie dążącą, a więc jedyną grupą prawdziwie polityczną.

Rzecz jasna, że polityka i taktyka samodzielności nie wyłącza bynajmniej ani porozumiewania się ze stronnictwami rosyjskiemi, ani wchodzenia z niemi w chwilowe lub stałe sojusze. Na sojusze ściślejsze czas jeszcze nie nadszedł, nie są one bowiem potrzebne wobec faktu, że obecnie cała Duma, nie wyłączając nawet umiarkowanych, jest solidarna w walce z rządem, a raczej przedstawiającym ten rząd gabinetem. Na sojusze nadejdzie chwila dopiero wtedy, gdy zacznie się tworzyć większość rządząca i walcząca z nią opozycya, lub gdy wejdą na porządek dzienny takie sprawy, jak np. sprawa agrarna, na której tle zacząć się może koncentracya stronnictw.

Natomiast dziś już istnieje porozumienie w pewnych sprawach pomiędzy Kołem polskiem i stronnictwem kadetów i nawet porozumienie stałe, w pewne formy ujęte, między Kołem a grupą autonomistów.

Zaznaczyć zresztą należy, że wciąż powtarzane w prasie demokratyczno-postępowej pogłoski o nieporozumieniach, a nawet o antagonizmie pomiędzy kadetami a Kołem polskiem są zgoła fałszywe. I stwierdzić trzeba, że stosunek kadetów do przedstawicielstwa polskiego jest dotychczas poprawny i lojalny. Niema w nim zażyłości osobistej i serdeczności, bo wogóle na takie sentymenty niema miejsca w stosunkach politycznych. Posłowie nasi pojechali do Petersburga nie dla prowadzenia romansów polsko-rosyjskich, ale dla unormowania stosunku polaków do państwa rosyjskiego.

Przy sposobności rozprawimy się z innym jeszcze, równie nieuzasadnionym zarzutem, z tym mianowicie, że posłowie polscy nie zabierają głosu w sprawach wolnościowych i nie wygłaszają płomiennych mów. Przedewszystkiem stwierdzić trzeba, że w każdej ważniejszej sprawie przedstawiciel Koła polskiego głos zabiera. To przemówienie zwykle jest i powinno być krótkie, powinno polegać tylko na zaznaczeniu stanowiska Koła. Owszem, zrobić możnaby zarzut, że niektórzy posłowie polscy za często nawet przemawiają w takich sprawach, w których stanowisko Koła jest zupełnie jasne.

Dotychczasowa działalność Dumy państwowej jest jedną wielką walką przedstawicielstwa narodowego z rządem. Do tej walki my nie powinniśmy mieszać się natrętnie. Wystarczy zazna-

---

39)

A. K. Green.

TAJEMNICZA OBERŻA.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg—patrz № 144).

Pani Letellier błysnęła oczyma w stronę rozmawiających; w tym błysku widziałam nienawiść, przestrach, tajoną złość. Straszna kobieta. Za chwilę uśmiechnęła się, potem zajęła się z wielką gorliwością szklanką.

Patrzyła w nią pod światło, zwróciwszy się do okna.

Starała się przerwać rozmowę, czy nie zwracać na nią uwagi.

Patrzyłam na madame Letellier bystro. Chwytałam oczy jej na gorącym uczynku. Zapisywałam w duszy jej spojrzenia; potrzebne mi to było do wysnuwania wniosków. Nagle pomysł przyszedł mi do głowy; uśmiechnęłam się bez przymusu w stronę pani Letellier.

— Widzi pani — powiedziałam — jakie to niemężne dusze, ci panowie. Uzbrojeni w męską odwagę i... pistolety, a boją się duchów.

— Ale duchy pistoletów się nie boją, dobra pani — odpowiedziała pani Letellier.

Zaczęła się głośno śmiać z konceptu, pan Westgate śmiał się również.

Patrzyłam w oczy pani Letellier najniewinniej i mówiłam dalej:

— Ale powiem państwu prawdę. W domu „Pod portem szczęścia" naprawdę coś się stało tajemniczego, nie chcę powiedzieć coś strasznego.

Przez twarz pani Letellier przebiegł rozpaczliwy uśmiech.

— Doprawdy? — zapytała.

Pan Westgate i siedzący obok niego pan, który rozpoczął tę rozmowę, nadstawili uszu.

— Ciekawe, ciekawe! — krzyknął pan Westgate. — Opowiedz pani. Brrr... Byle nic takiego, coby przeszkodziło dobremu trawieniu obiadu. Byle tylko nie morderstwo!

— Dzięki Bogu, morderstwa nie było. W tym domu zdarzyła się tajemnicza, romantyczna historya. Bardzo tajemnicza, której koniec nieznany nikomu.

Spojrzałam na madame Letellier. Boże wielki! Ona musi znać zakończenie historyi, którą chciałam opowiedzieć, chociaż jej jeszcze z ust moich nie usłyszała. Oczy jej przybrały martwy wyraz i nieruchomo patrzyły we mnie. Znieczuliła swoje ruchliwe, jak na sprężynach oczy i czekała, co powiem. To musiało być okropne czekanie.

— Oto, proszę państwa — mówiłam dalej— kilka lat temu zajechało do gospody pod „Portem szczęścia" młode małżeństwo. On blady, dziwnie nerwowy, elegancki i piękny. Ona również piękna, bardzo piękna. Czarujący jej uśmiech rozjaśniał cały dom.

Spojrzałam znów na panią Letellier, odpoczywającą chwilę. Żal mi już tej kobiety. Lecz nie. Mówię dalej.

— Siedzieli przy stole, obrzucając się spojrzeniami. Mili, niezmiernie mili ludzie. Było mi przyjemnie mieć ich pod swoim dachem. Nie zwracałam uwagi na dziwny ich niepokój. Kiedy przed oberżą przejeżdżał wóz, rzuciła się młoda dama nagle, bez powodu, w tył, wstała potem szybko i ostrożnie podeszła ku oknu. Zapomniała, że byłam w pokoju. Ujrzawszy mnie, zmieszała się dziwnie i udała, że poprawia włosy, przeglądając się w szybie okna, jak w lustrze. Miała pyszne włosy, prześliczne w swoim rodzaju. A oto chwila nie minęła od tego niepozornego zdarzenia, gdy dał się słyszeć tentent.

— Ktoś jedzie — powiedziałam.—Kilka osób. Ciekawa jestem, czy to ja będę miała gości.

Młoda dama spojrzała w okno i krzyknęła.

— On! — zawołała, zwracając się do młodego pana.

— On!? Nie może być!

Stałam zdumiona i wystraszona.

— Ojciec i kilku ludzi z nim. Sam przyjechałeś, sam przyjechałeś, sam przyjechałeś—krzyczała, dusząc strasznie głos.

W twarzy miała przerażenie, straszliwe przerażenie, śmiertelną trwogę. W oczach jej paliło się nieszczęście. Żal mi się jej zrobiło. Mąż jej stał i starał się decydować, co ma uczynić.

— Ukryję się, ty sam przyjechałeś, uważaj, sam przyjechałeś.

Chwyciła go za rękę i powtarzała mu te słowa.

— Generał będzie tu za chwilę, dom przewróci, aby cię odnaleźć. Ja się nie boję, bądź spokojna — rzekł młody człowiek — twój ojciec nie jest dla mnie straszny.

Młody człowiek przybrał na twarz maskę dziwnego spokoju, jakiegoś rozpaczliwego udania spokoju.

Ona zwróciła się do mnie, tłómacząc się:

— Uciekłam od ojca, generała, z mężem. To mój ojciec, szuka mnie.

Potem wzniosła do mnie błagalnie ręce i zaklinała mnie, żebym potwierdziła kłamstwo i zapewniła ojca, iż mąż jej przybył sam. Zdjęta spółczuciem dla ich niedoli, przyrzekłam uczynić, co chcieli, jakkolwiek plan ten wydawał mi się niedorzeczny i niewykonalny.

(d. c. n.)

czenie wyraźne, z którą stroną solidaryzujemy się i sympatyzujemy. Nasze stanowisko jest zresztą odmienne od stanowiska stronnictw rosyjskich. One walczą ze swoim rządem, na którego miejsce chcą postawić rząd inny, ale także swój. Dla nas ten rząd inny byłby również naszym rządem i kto wie, czy nie musielibyśmy z nim walczyć. Nie może więc nas ta walka, jaka się obecnie toczy, tak zagrzewać i tak roznamiętniać, jak zagrzewa i roznamiętnia stronnictwa rosyjskie. Nasze wystąpienia krasomówcze nie miałyby akcentu szczerości, albo, gdyby były zupełnie szczerym wyrazem przekonań i uczuć polskich, mogłyby raczej nieprzychylnie usposobić dla nas rosyjską większość Dumy.

Taktyka Koła polskiego musi więc być powściągliwa, ostrożna i wyczekująca. Jest właśnie taka i odpowiada w zupełności wskazaniom naszej polityki narodowej w bieżącej chwili. Dziś już stronnictwa rosyjskie liczą się ze stanowiskiem Koła polskiego, a jeżeli stosunki w Dumie państwowej zaczną się układać normalniej, nadejść może chwila, kiedy nasze przedstawicielstwo odegra bardzo poważną rolę. Na taką chwilę trzeba cierpliwie czekać, ażeby ją w lot uchwycić i wyzyskać.

Nie wątpimy, że napaści i zarzuty nieuzasadnione nie zwrócą Koła polskiego z właściwej drogi postępowania, nie wpłyną na zmianę zasadniczą jego taktyki. Opinia poważnych kół w kraju solidaryzuje się ze stanowiskiem Koła i jego taktyką, a opinia rosyjska zaczyna się z nią liczyć. Ze zdenerwowaniem zaś, warcholstwem lub zwłaszcza złą wolą Koło rachować się nie powinno i nie będzie.

STAN WOJENNY
w gub. piotrkowskiej.

XX.

(Dalszy ciąg—patrz № 147).

Franciszek Janiak z gm. Ostrów, p. turecki, 18 lat i Kazimierz Binder z Turku, 17 lat — to, co siedzieli, za strzelanie z petard w Wielkanoc. Władysław Pawlak z gm. Dalków, pow. łęczycki i Józef Lewi z gm. Chojny—po 2 tyg., za strzelanie z petard. Wojciech Klimczak, gm. Zamoście, pow. noworadomski—10 rubli i pieniądze za wynajętą podwodę dla strażnika ziemskiego, którą Klimczak odmówił dać strażnikowi. Selwin Cherk, w. Dądówka, pow. będziński, pruski pod.—3 mies. więz. i wysiedlić z kraju, za usiłowanie zniszczenia portretu Cesarza Mikołaja II i żądanie nie wieszania go na ścianie. Piotr Kwiatkowski z Zawiercia—2 tyg., za rewolwer. Jan Mroziński, gm. Kromołów, pow. będziński—1 mies. więz., za rewolwer i 17 patronów. Wincenty Majtas, gm. Jabłonna, pow. sokołowski — 2 tyg. i wysłać do miejsca stałego zamieszkania, za strzelanie z petard w Łodzi. Jakób Chmielak i Józef Szczepaniak z Częstochowy—po 2 tyg., za strzelanie papierowemi kapiszonami.

Z dnia 28 kwietnia. Stanisław Kuźniak, w. Gołonóg, pow. będziński—1 mies. więz., za groźbę wójtowi, że dopuścił do wyborów Dumy. Władysław Szczerbiński, os. Pilica, pow. olkuski—2 tyg., za rewolwer. Marcin Radzikowski z Będzina — 3 mies. więz., za broszurę i agit. przeciw Dumy. Józef Rożniata, gm. Łagiewniki i Stefan Potomski z gm. Dzierżązna—po 1 mies. więz., za zadanie lekkiej rany. Aloizy Piotrowski, pruski pod.—10 rubli lub 1 mies. aresztu, za rewolwer. Napoleon Miller z gm. Galkówek—1 mies. więz. i pod sąd, za rewolwer. Jan Kiloszewski z Łodzi — 2 tyg., za petardy. Leopold Golc, gm. Ciosny, Władysław Krygier z Radomia i Juliusz Szejn z Łodzi—to, co siedzieli, za urządzenie widzowiska pochodu. Stanisław Tomaszewski z gm. Piątek—3 mies. więz., za agit. i uświadamianie robotników. Józef Niczk z Kalisza — 3 mies. więz., za groźbę podoficerowi. Ferdynand Rychter, gm. Chociszew, pow. łęczycki—to, co siedział, za naruszenie spokoju. Hipolit Szklarski, właśc. domu w Piotrkowie — 15 rubli lub 2 tyg., za niezameld. o lokat. Stanisław Kołoczkowski z Piotrkowa—10 rb. lub 7 dni, za niezameld. o lokat. Walenty Borowiecki, gm. Chocin i Łukasz Bialczyk, gm. Dąbrowa-Widawska—po 2 mies. więz., za zbieranie pieniędzy. Jan Mańko z gm. Wiskitno—2 mies. więz. i pod sąd, za proklamacye i 15 kwitów na rb. 88 kop. 91, zebranych na fundusz S.-D. Bolesław Nawrot i Bronisław Nawrot, gm. Parzniewice, pow. piotrkowski — po 1 mies. więz., za pisma. Maryanna Kauszt z Łowicza — 2 mies. więz. i pod sąd, za proklamacye i broszury. Władysław Kołodziej, gm. Wiskitno—1 mies. więz., za pisma. Andrzej Kacprzak, gm. Bruzdów, pow. kolski—2 mies. więz. i pod sąd, za pisma. Józef Orłowski z Opatówka —2 mies. więz., za gazety. Piotr Pawłowski, gm. Grabica, pow. piotrkowski—1 mies. więz., za broszury. Władysław Ungier z Pabianic—3 m. więz. i pod sąd, za proklamacye przeciw Dumy. Antoni Olewiński, gm. Podole — 3 mies. więz. i pod sąd, za groźbę, że zabiją obywatela von Bogowuta. Józef Mawer, gm. Żelechlin — 5 rubli lub 2 tyg., za broń. Józef Kraska, gm. Maryanów—10 rubli lub 1 mies., za broń. Jan Marcinkowski z Łasku, Franciszek Janiszewski, Antoni Osiński, gm. Buczek i Józef Grobelski, gm. Wymysłów—po 3 m. więz., za agit. wśród tkaczy do bezrobocia. Jankiel Zajgier, 14 lat—to, co siedział, za sprzedaż gazet. Wincenty Klim, gm. Gospodarz — 10 rubli lub 1 mies., za rewolwer. Jan Senk, gm. Olkusko-Sienierska—1 mies. więz., za rewolwer. Jan Petrolik z pow. włoszczowskiego—3 mies. więz., za agitację. Józef Niemiar z pow. miechowskiego—3 mies. więz., za pisma. Franciszek Perzyński, gm. Racławice, pow. miechowski — 2 mies. więz., za pismo. Maksymilian Bystroński z Tomaszowa — 2 mies. więz., za podmawianie do zrywania tablic z urzędowymi napisami.

(d. c. n.).

POGROM BIAŁOSTOCKI.

Sprawozdanie specyalnej komisyi, wydelegowanej przez Dumę, dla zbadania nadużyć władz miejscowych.

Wiadomości ogólne i początek pogromu.

O tem, że w Białymstoku ma być pogrom, obiegały pogłoski już na kilka dni przed 14-ym czerwca. Pogrom ten łączono ze śmiercią zabitego w dniu 10-ym czerwca policmajstra białostockiego, Derkaczewa. Zabójstwo to jest nadzwyczaj zagadkowe. Derkaczew cieszył się wielką sympatyą wśród żydów, nazywano go nawet policmajstrem żydowskim. Był on przeciwnikiem wszelkich gwałtów i pogromów.

Tak np. dnia 3-go czerwca gen. Bogajewski kazał Derkaczewowi udać się na ulicę Surażską, gdzie jakoby żołnierze wszczęli bójkę z mieszkańcami. Derkaczew, zjawiwszy się tam, bardzo szybko uspokoił wszystkich, przyczem doszło do poważnego starcia z komisarzem policyi Szeremetjewem, który był zupełnem przeciwieństwem Derkaczewa. Ten ostatni nietylko sam prosił gubernatora o usunięcie Szeremetjewa, ale zwracał się nawet o pomoc do wybitnych przedstawicieli społeczeństwa. Ludność nie lubiła Szeremetjewa i zachowywała się względem niego podejrzliwie.

Poprzedzające zabójstwa funkcyonaryuszy policyjnych w Białymstoku były bezpośredniemi przyczynami oburzenia policyi względem ludności żydowskiej, którą posądzono o zabójstwa te. Niezależnie od tego organizacya „Prawdziwych rosyjskich ludzi" głosiła, że żydzi są wrogami państwa rosyjskiego, że wszystkie nieszczęścia, rozruchy i niepokoje pochodzą od żydów, albo też wywołane zostały skutkiem agitacyi ich, że wobec tego walka z żydostwem to walka z buntem, rujnującym ojczyznę, a zwycięstwo nad żydostwem to zwycięstwo nad buntem, po którem dopiero nastanie ład i porządek. Poglądy te znajdowały echo przedewszystkiem wśród funkcyonaryuszy policyjnych, a następnie wśród ciemnych mas, kierowanych przez policyę.

Na krótko przed pogromem utworzyły się 2 obozy: w jednym koncentrowała się policya i idąca z nią wspólnie „czarna sotnia", w drugim żydowstwo oraz osoby, biorące udział w ruchu wolnościowym. Te ostatnie uważane były za powszechnych wrogów Rosyi, i panującego ustroju i nie cieszyły się na równi z żydami względami władz i jej agentów. Istnienie «Bundu» i grupy anarchistycznej w Białymstoku (ul. Surażska ciesszyła się szczególnym brakiem sympatyi wśród policyi, która bała się tam nawet zachodzić) nie było tajemnicą dla policyi, która przypisywała istnienie ich żydom.

Dalsze pokojowe istnienie stanu takiego nie mogło trwać długo; trzeba było wziąć się do żydów. Nie zostawiono również w spokoju wojsk, stojących załogą w Białymstoku. Agitacya chuligańska zwróciła i na nie uwagę swoją. Wśród żołnierzy ukazały się proklamacye, wzywające do zabijania buntowników, nazywające Dumę żydowską, twierdzące, że rewolucyoniści idą przeciwko Monarsze. (Wzory proklamacyi takich załącza się).

Jeszcze 12 czerwca polecono w jednej z kancelaryi pułkowych feldfeblom zakomunikować żołnierzom, że dnia 14 czerwca odbędą się procesye prawosławna i katolicka, że żydzi rzucą bombę i że będzie pogrom. Gdy zaś formowano oddziały wojska, które wysłać miano do miasta, żydzi zostali pominięci i pozostali w obozie. Wiele osób twierdzi też stanowczo, że jeszcze przed pogromem dokonana została dyslokacya wojsk, że miasto podzielone zostało na 2 części: północną i południową i że mianowani zostali dla każdej z nich dowódcy. Tak więc wszystko przygotowano i przewidziano.

Wynika stąd jasno, że pogrom nie był dziełem przypadku lecz z góry zorganizowanym. Należy przy tej sposobności zaznaczyć, że Białystok pod względem wojskowym należy do warszawskiego okręgu wojennego.

Żydzi i buntownicy byli synonimami, obejmowano ich jedną wspólną nazwą rewolucyonistów. Z rewolucyonistami trzeba było walczyć, trzeba ich było wytępić. I w tym to celu przygotowywano materyał bojowy w osobie wojsk. Równocześnie stójkowi rozszerzali po mieście pogłoski o oczekiwanym pogromie; mówiła o nim służba, mówiła ludność cała. Niektórzy tak byli pewni, że wysłali rodziny swoje z miasta.

Jak się policya zapatrywała na żydów, przekonać się można z rozmowy komisarza policyi Szeremetiewa z przedstawicielami gminy żydowskiej w sprawie złożenia wieńca na trumnie Derkaczewa: «Co, wieniec od żydów? Nigdy! Myśmy chrześcianie a nie krwi chciwi żydzi! Przelewacie krew, a potem składacie wieńce. Nie, tak być nie może, ja na to nigdy nie pozwolę!» Szeremetiew mówił o proteście policyi, a gdy przedstawiciele żydowscy pytali, w czem się ten protest wyraził, odpowiedział: «Jeżeli mimo to złożycie wieniec na trumnie, będziecie za dwa dni tego żałować».

Nic lepszego nie powiedział przedstawicielom żydowskim także gubernator Kister, do którego przestraszeni żydzi wysłali specyalną deputacyę. Wskazał on na nienawiść policyi względem żydów, którzy strzelają do niej, że zabójcy są niewątpliwie żydami.

„Mam sposobność—ciągnął dalej—rozpatrywać codziennie sprawy polityczne i wszystko to sprawy żydowskie". Dalej mówił, że żydzi strzelają do żołnierzy, że gniew wśród wojska wzrasta i że nadejdzie może chwila, kiedy z rozszalałym gniewem wojsk trudno będzie dać sobie radę, że on sam, gdyby był na pogrzebie Derkaczewa i gdyby rozległ się strzał, dałby rozkaz strzelania do miasta, że za czwartek, 14 czerwca ręczy, za przyszłość jednak nie, że w czasie stanu wojennego funkcyonować muszą sądy wojenne.

(d. c. n.)

Z KRÓLESTWA.

Rabunek w Agenturze. Wczoraj w Sosnowcu kilku bandytów wpadło w południe do biura agentury handlowej kolei nadwiślańskiej i grożąc rewolwerami zażądało pieniędzy. Na dziesięć minut przed przybyciem bandytów dom ekspedycyjny pod firmą Reichert wniósł do kasy agentury rb. 2000, o czem widocznie rabusie wiedzieli. Zagrożony śmiercią kasyer p. Drzewiecki wydał rabusiom owe 2000 rubli. Bandyci, otrzymawszy pieniądze, pozostawili pokwitowanie, podpisane przez partyę „socyal-demokratyczną".

ZJAZD REJOWSKI.

W uzupełnieniu wczorajszej korespondencyi o zjeździe naukowym ku uczczeniu rocznicy urodzin Mikołaja Reya w Krakowie, podajemy dziś kilka szczegółów o dalszym przebiegu obchodu.

Po odczycie prof. Józefa Kallenbacha, prezes Akademii Umiejętności, hr. Tarnowski, zawiadomił zebranych o śmierci Alberta Sorela, który był również członkiem akademii. Pamięć zmarłego uczcili obecni przez powstanie, poczem przystąpiono do wyboru prezydyum zjazdu.

Przez aklamacyę powołani zostali na prezesów honorowych: Antoni Małecki ze Lwowa i Władysław Nehring z Wrocławia. Prezesem rzeczywistym wybrany został prof. Tadeusz Korzon, wiceprezesami zaś prof. Józef Kallenbach i Jan Baudouin de Courtenay. Sekretarzem generalnym został prof. Wiktor Czermak, zwyczajnymi sekretarzami: Bronisław Gubrynowicz i Witold Nowodworski.

Obrany prezesem prof. Korzon poprowadził bieg zjazdu w myśl ułożonego programu, żaden też z zapowiedzianych referatów nie chybił, a nad każdym toczyły się ożywione i interesujące dyskusye, którym przysłuchiwali się licznie zebrani dostojnicy duchowni i świeccy, oraz duży zastęp pań i młodzieży uniwersyteckiej.

Warszawa i Królestwo Polskie poważnie jest reprezentowane na zjeździe. Pomiędzy innymi przybyli: Aleksander Kraushar, Samuel Dickstein, Leopold Méyet, dr. Franciszek Gedroyć, Ludwik Grosse, Adam Kryński i Wiktor Wittyg, Michał Witanowski z Kłodawy, red. Józef Radwan z Kalisza, prof. Hieronim Łopaciński z Lublina i inni.

Najsłabiej przedstawia się udział W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. Dzielnice te mają tylko po jednym przedstawicielu, a są nimi: dr. Zygmunt Celichowski z Kórnika i ks. Kujot z Grzybna. Przybył także umyślnie do Krakowa prof. Henryk Struve z Eltham z Anglii.

Życzenia owocności prac zjazdu nadesłali telegraficznie: marszałek krajowy hr. Badeni, Gustaw Manteuffel z Rygi, Stefan Demby i mecenas Stanisław Kijeński z Warszawy.

Oprócz referatów, które stanowią ważny dorobek literacki, rezultaty zjazdu będą i pod tym względem doniosłe, że zorganizowała się komisya ortograficzna, której przewodnictwo objął prof. Jan Baudouin de Courtenay. Wiceprezesem obrany został prof. Adam Kryński, sekretarzem zaś prof. Ignacy Stein.

Wobec objęcia przewodnictwa w tej komisyi, prof. Baudouin zrzekł się godności wiceprezesa zjazdu i zaproponował na następcę swego profesora Stanisława Ptaszyckiego z Petersburga, co też zebrani uchwalili przez aklamacyę.

Od Administracyi „Rozwoju”.

Dzisiaj doszliśmy do porozumienia z roznosicielami naszego pisma; szczegóły podamy jutro.

„Nowoje Wremia“ pisze: Istnienie związku żołnierskiego, zaprzeczane przez ministeryum wojny, potwierdza się przez znalezienie podczas rewizyi u szeregowców sztabu w Wilnie pieczęci związku. Znalezienie wywołało rozporządzenie ministra o najsurowszem śledztwie.

∽

„Riecz“ pisze: Grupa duchownych podała metropolicie Antoniemu memoryał w sprawie oddzielenia Kościoła od Państwa.

∽

W więzieniu w Bajłowie, w czasie spaceru między aresztantami powstała rzeź; raniono 25 muzułmanów i 1 ormianina. Przyczyna niewyjaśniona. Porządek przywrócono. Środki do zapobieżenia wzburzeniu w mieście przedsięwzięte. Donosi o tem Ag. Ros.

∽

Wiadomości gazet o rezolucyi sądu w sprawie pogromu w Jałcie są niedokładne. Izba uznała winę z artykułu 33 kodeksu; połowa podsądnych uniewinniona, dwóch skazano na sześć miesięcy więzienia za kradzież, reszta na areszt za gwałt. Obrońcami byli Gulilis, Orłow i Kulikow.

∽

Czytamy w „Birż. wied.:“ „Otrzymujemy z Paryża osobliwą wiadomość. W Peterhofie wyrażono życzenie otrzymania dokładnych wiadomości, jak mocarstwa zapatrują się na sprawy rosyjskie. Skutkiem tego przedstawiciele Rosyi nadesłali szczegółowe raporty. Aliści jeden z ambasadorów dowiedział się, że raport jego przeinaczyła cenzura peterhofska. Prosił więc o urlop, aby przyjechać do Rosyi i osobiście złożyć raport, ale urlopu odmówiono.“

Kalendarzyk terminowy.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Prokopa. Jutro Izasława.

KRONIKA.

Nieprawne aresztowania. Minister sprawiedliwości okólnikiem zawiadomił prokuratorów wszystkich sądów okręgu Izby sądowej warszawskiej, aby ściśle trzymano się art. 10 ustawy karnej, która nakazuje prokuratorom baczenie nad tem, żeby nikt nie był więziony bez postanowienia upoważnionych do tego organów, oraz żeby niezwłocznie wypuszczano na wolność niesłusznie uwięzionych.

Skutkiem powyższego polecono wszystkim prokuratorom sądów okręgowych osobiście lub przez swoich pomocników dokonać sprawdzenia prawności uwięzienia wszystkich osób, trzymanych w więzieniach i aresztach podległych im okręgów sądowych i na przyszłość jaknajściślej spełniać obowiązki, zalecone przez art. 10 ustawy karnej.

Z kolonii letnich. Komitet kolonii letnich opracował sprawozdanie z działalności za 1905 r.

Wskutek panującej nędzy pomiędzy robotnikami, zgłosiło się w ciągu tygodnia 1,761 dzieci, z prośbą o wysłanie ich na wieś, wobec tego Komitet był zmuszony zamknąć zapisy. Z liczby tej wysłano na wieś 660 dzieci; 420 chłopców i 240 dziewcząt.

Przed wyjazdem na wieś wszystkie dzieci były wykąpane, zważone i mierzone, poczem poddano je powtórnym oględzinom lekarskim, a to w celu zapobieżenia wysłania na wieś dzieci dotkniętych chorobami zaraźliwemi.

Każde dziecko za opłatą 1 rubla otrzymało nowe ubranie i kapelusz. 20 dzieci najbiedniejszych zostało zwolnionych od tej opłaty.

Z pośród wysłanych dzieci było od lat 7—chłopców 47, dziewcząt 38; od lat 8—chłopców 112, dziewcząt 66; od lat 9—chłopców 104, dziewcząt 53; od lat 10—chłopców 91, dziewcząt 58; od lat 11—chłopców 59, dziewcząt 25; od lat 12—chłopców 5.

Ogólny koszt utrzymania kolonii wraz z wydatkami administracyjnemi, lecz bez wydatków na zakupy inwentarza i po potrąceniu *opłat*, wniesionych *przez rodziców* za wydane ubrania, wynosił przeciętnie na jedno dziecko 8 rb. 66 k.

— Dnia 15 lipca w ogrodzie miejskim przy ulicy Mikołajewskiej ma się odbyć zabawa na korzyść kolonii letnich.

Nie wątpimy, że ogół poprze tak pożyteczną i sympatyczną instytucyę.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. W sobotę dnia 7 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych, Nowy Rynek № 6, odbędzie się miesięczne zebranie zarządu.

Z Chojen. Proboszczem parafii Chojny, na miejsce ks. Stefańskiego, który został przeniesiony do Zgierza, mianowano księdza Hermana Szmidta.

Na zlocie Sokołów i otwarciu gniazda Sokolskiego w Warszawie Łódź nie była reprezentowana. Fakt ten chyba nie wymaga komentarzy. P o ł ó d z k u, e c h t p o ł ó d z k u!

Wiec organistów dał wyniki pożądane, w porozumieniu się duchowieństwa z organistami, które poniżej podajemy:

Oto zatwierdzono ostatecznie, opracowany przez p. St. Libickiego, projekt ustawy organizowanego „Stowarzyszenia organistów Królestwa Polskiego“. Zebrani wybrali komisyę, która zająć się ma sprawą legalizacyi Stowarzyszenia i zapoczątkowaniem jego działalności. Do komisyi tej powołani zostali: profesor seminaryum duchownego ks. K. Słonecki, oraz organiści warszawscy pp. H: Makowski, J. Furmanik, J. Łysakowski, P. Kowalczyk, J. Nawrocki, Zasiedzki, K. Nasfeter, W. Lenartowicz i W. Ratuszyński. Uchwał ostatecznych nie powzięto jeszcze, odkładając dyskusyę nad ich ostateczną redakcyą do posiedzenia. Uchwały te tyczyć się mają sprawy wykształcenia, lepszego uposażenia i odpowiedniego traktowania organistów. W zasadzie ustanowiono również do załatwiania nieporozumień już to komisye dekanalne i dyecezyalne, już to sądy polubowne z udziałem dwóch organistów, dwóch księży i jednego dziekana, jako superarbitra.

Zawiadomienie. Dyrektor łódzkiej szkoły handlowej niniejszem podaje do wiadomości, iż podania nowo-wstępujących uczniów przyjmuje się w kancelaryi wyżej wymienionej szkoły codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 10 — 12-ej rano, do dnia 20 sierpnia.

Do podania winny być dołączone następujące dokumenty: metryka i świadectwo chrztu, świadectwo pochodzenia i fotografia.

Egzaminy wstępne rozpoczną się dnia 25-go sierpnia.

Przemarsz wojsk. W tych dniach przybywa do Łodzi dwa botaliony 39-go tobolskiego pułku piechoty i dwa bataliony pułku tomskiego na miejsce wychodzącego z Łodzi do obozu 40 kolywańskiego pułku piechoty.

Na Białystok. Dochód z koncertu na rzecz pogromów w Białymstoku przyniósł na czysto przeszło 2,000 rb., które zostały tam niezwłocznie wysłane.

Z kolei. Ministeryum komunikacyi zwróciło się telegraficznie do zarządów kolejowych z żądaniem, aby te nadesłały bezzwłocznie wykazy wszystkich pracowników, znajdujących się na służbie dnia 1 stycznia r. b. Zażądano również wykazu kosztów utrzymania personelu kolejowego.

Trzydzieści ośm puszek do listów jest na wszystkich ulicach Łodzi, jakkolwiek liczy ona około 400 tysięcy ludności. Czy nie zamało?

„Kropla mleka“. Obecnie korzysta z łódzkiej „Kropli“ 209 niemowląt chorych (mianowicie 149 otrzymuje mleko na ul. Dzielnej № 30, 30 w szpitalu Scheiblera i 30 w ochronie Geyera). Wyborowe mleko pasteryzowane otrzymują te tylko chore niemowlęta, które nie mogą być karmione przez matki. Mleko to służy im doskonale; przyrost na wadze następuje szybko.

Ambulatoryum bezpłatne „Kropli mleka“ dla chorych niemowląt przy ul. Dzielnej № 30 otwarte jest codziennie od godziny 8-ej rano. W ambulatoryum udziela lekarz stały codziennie porad, lekarstw i kartek na mleko bezpłatnie. W czasie rozdawania mleka codziennie dyżurują panie opiekunki „Kropli mleka“. W przyszłym tygodniu odbędzie się ponowne weterynaryjne badanie wszystkich krów, dostarczających mleka dla «Kropli», która wkrótce założy drugie ambulatoryum na Bałutach, gdzie też *będzie udzielał porad bezpłatnie drugi stały lekarz.*

Z przemysłu. Sekcya I związku fabrykantów łódzkich opracowuje nowe stawki płacy zarobkowej, które obowiązaną jest przedstawić robotnikom najpóźniej do soboty. W razie przeciwnym robotnicy pozostałych niestrejkujących fabryk grożą bezrobociem.

Bezrobocie roznosicieli. Wczoraj z powodu bezrobocia roznosicieli numer nie był doręczonym. Z przykrością zaznaczyć musimy, że pewne jednostki dopuszczały się ekscesów przed lokalem redakcyi i na ulicy Przejazd. Prenumeratorom, odbierającym „Rozwój“ z administracyi, wydzierano przemocą numery, nawet paniom i dzieciom. Chłopaków, niosących numery na pocztę, pobito, cały nakład zabrano i zniszczono. Chyba dalsze komentarze zbyteczne!

Uwolniony. Dwunastoletni Michał Frymiak, sprzedawca gazet, po 15-dniowym areszcie został wypuszczony na wolność.

Ze Zgromadzenia ślusarzów. W poniedziałek w lokalu podstarszego majstra Zgromadzenia ślusarzów p. Roberta Graupnera, przy ul. Pańskiej № 99, w obecności 24 członków i asesora cechowego p. Stanisława Bocheńskiego, odbyło się zebranie, które zwołał starszy majster p. Karol Krempf. Do grona majstrów przyjęto p. Rudolfa Szolca, wypisano na czeladników: Wacława Krawcińskiego, Łucyana Kozła, Edwarda Kowalskiego, Jana Kostrzewskiego, Władysława Jakóbka, Władysława Fichnera, Feliksa Groblewskiego i Leona Biema. Zapisano do ksiąg cechowych 8-u uczniów. Wpłynęło do kasy 100 rb. 50 kop.

Zamknięcie półrocza szkolnego. W poniedziałek 2 lipca, w lokalu kursów buchalteryjnych E. Mantinbanda (Widzewska 61), o godz. 8-ej wieczorem, w obecności zaproszonych osób, odbył się uroczysty akt zakończenia roku szkolnego. Na początku przemówił p. E. Mantinband, który scharakteryzował przebieg nauczania i powstawania uczelni w Łodzi.

Po małej przerwie wszedł na mównicę adwokat przysięgły, Aleksander Mogilnicki, który wygłosił pogadankę o potrzebie zapoznania się z naukami prawno-społecznemi, poczem wydano świadectwa osobom, które ukończyły kursa.

Nadesłane. Komitet Przytułku dla starców i kalek ma zaszczyt podać do publicznej wiadomości, iż w miesiącu czerwcu r. b. na rzecz tej instytucyi poczyniono zostały następujące ofiary od pp.: prezydenta m. Łodzi 132 fun. wędlin, Zaborowskiej — 75 garncy kwaśnego mleka, Benkelowej— 27½ gar. słodk. i 25 garncy kwaśnego mleka, Gehliga—2 beczki kapusty i od Juliusza Kindermana—38 arszynów towaru.

Za powyższe ofiary Komitet Przytułku składa łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać."

Obecnie znajduje się w Przytułku 260 osób.

Przewodniczący Komitetu Przytułku:
M. Sprzączkowski.

Z łódzkiego żyd. Tow. dobroczynności. Na rzecz ofiar pogromu białostockiego wpłaciło do kasy naszej Towarzystwo śpiewacze Lira 67 rb. tytułem 10 proc. od dochodu brutto z Festivalu w Helenowie.

Za powyższą ofiarę Zarząd Tow. uprzejmie dziękuje.

Ospa. W maju 1905 roku sąd gubernialny piotrkowski na przedsięwzięcie środków ochronnych przeciw ospie w Łodzi otworzył kredyt w sumie rb. 1,000 awansem z funduszów kasy miejskiej. Ponieważ z kredytu wspomnianego wydatkowano rb. 998 kop. 33 a epidemia ospy jeszcze nie ustała i dotyka obecnie kilkunastu osób, wobec czego prawdopodobnem jest dalsze szerzenie się epidemii. Komitet walki z ospą stara się teraz o wypłacenie przez kasę miejską nowego awansu rb. 1,000.

Balon. Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem we wschodniej stronie widnokręgu zauważono balon, trzymający się nad miastem około półgodziny, poczem zniknął.

Znalezione zwłoki. Trup znaleziony dnia 22 czerwca około szosy Konstantynowskiej na polach majątku Mayera w gm. Bruss, do tego czasu jeszcze nie został rozpoznany. Sekcya wykazała śmierć, wskutek gwałtu, ponieważ niektóre żebra były połamane. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy 4 rewiru.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ul. Piotrkowskiej Nr. 59 Michał Wodnicki lat 62, bez zajęcia i mieszkania; na ul Gubernatorskiej Nr. 32 kobieta lat około 60, z nazwiska i adresu nieznana; na ulicy Piotrkowskiej Maryan Przekurski lat 32, bez zajęcia i mieszkania, padając, rozranił głowę i na ulicy Składowej Nr. 19 Teofil Rojewski lat 33. We wszystkich tych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili doraźnej pomocy.

Z okna. Na ulicy Fajfra Nr. 13 Mojsze Szlamowicz, syn kowala, lat 4, wypadł z drugiego piętra na bruk; złamał prawą nogę i uległ wstrząśnieniu mózgu. Pomimo natychmiastowej pomocy, udzielonej przez lekarza Pogotowia, w parę godzin po wypadku życie zakończył.

Fałszywy alarm. Wczoraj o godzinie 8½ wieczorem zostały zaalarmowane II oddział straży ogniowej ochotniczej i straż miejska na ulicę Piotrkowską do domu pod Nr. 273, gdzie ognia nie znaleziono.

Napad na urząd gminny. W sprawie o napad na urząd gminny w Dzierżąznie pociągnięto do odpowiedzialności 2 osoby Nowickiego i Wołosińskiego. Oddano ich pod sąd wojenny.

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Petersburg, 3 lipca. Ogłoszono Ukaz Najwyższy, mocą którego w powiecie odeskim i gubernii chersońskiej zaprowadzony zostaje stan wojenny.

Petersburg, 3 lipca. Dzisiaj rozpoczęto rozpatrywanie sprawy „rady deputatów robotniczych". Gmach sądu okrążono wzmocnionymi oddziałami policyi i żandarmeryi.

Wstęp do sali sądowej jest nadzwyczaj utrudniony. Zawezwano ogółem 450 świadków, z których około 100 nie stawiło się. Większość świadków z oskarżenia stanowią robotnicy, których znaczna liczba znajdowała się do czasu sprawy w więzieniu.

Sprawdzenie przeciągnęło się do wieczora. Oskarżonych jest 42, obrońców zaś 28.

Ponieważ nie stawiło się kilku ważnych świadków, przeto możliwem jest, że sprawa zostanie odłożona. W każdym jednak razie sprawa ,ta potrwa około 3 miesięcy.

Petersburg, 3 lipca. Posiedzenie w Dumie rozpoczęto o godz. 2-ej min. 40; przewodniczy książę Dołgorukow.

Zaczęto od przesłuchania spraw bieżących, o których Dumę zawiadomiono, jak również odnośnie kwestyę o całodziennem wynagrodzeniu dla tych członków Dumy, którzy wyjeżdżają z Petersburga. Kwestyę tą postanowiono powierzyć komisyi.

Następnie Duma przystępuje do wysłuchania relacyi wydziału do kasacyi wyborów w gub. tambowskiej. Sprawozdawca z 4-go wydziału, Szerszeniewicz, odczytuje obszerne sprawozdanie o nadużyciach, jakich dopuszczała się władza w czasie wyborów w gub. tambowskiej.

Deputowany Boczarow, broniąc siebie i swych współkolegów, prosi Dumę o zatwierdzenie wyborów, za czem również oświadczają się: tambowski deputowany Sposobnyj i Popow. Ten ostatni powołuje się na prawo nietykalności osobistej deputowanych i zwracając się do posłów, mówi: „Wy sami wiecie, co będzie z nami!"

Kilku mówców, w ich liczbie i książę Wołkoński, oświadczają się za uznaniem prawidłowego dokonania wyborów.

Po nim, w imieniu mieszkańców Syberyi, wita Dumę pierwszy poseł syberyjski, Uszakow. Według zdania mówcy, przysługuje mu również nie mniejsze prawo powitania Dumy w imieniu zesłańców politycznych, którzy z taką serdecznością powitali i pożegnali go.

Po skończeniu tej mowy Duma większością 286 przeciw 62 głosom uznała dokonane w gub. tambowskiej wybory 11-tu posłów do Dumy za nieważne, poczem postanowiono zawiadomić rząd o czynach, jakich dopuszczali się w czasie wyborów, generał-gubernator i książę Czelokajew.

Po wznowieniu sporów w kwestyi wolności zebrań przemawiał Ramiszwili. Mowa jego jest szeregiem wystąpień przeciw burżuazyi, jak również obroną partyi socyal-demokratycznej. Centrum i prawica okazują zniecierpliwienie. Słychać okrzyki „dosyć!"

Duma postanawia przerwać spory w tej kwestyi.

Po mowie socyalisty Dżerdenyja, który w imieniu frakcyi socyal-demokratycznej zaproponował Dumie przyjęcie projektu prawodawczego, składającego się z 3 paragrafów — przemawiał Winawer. Mówca sądzi, że atmosfera po wczorajszej burzy oczyściła się i że czas już wreszcie pojąć, kto jest wrogiem, a kto przyjacielem.

Czyż jesteśmy tak lichymi politykami —woła mówca — że niezdolni jesteśmy pojąć wszystko obejmującego znaczenia podstaw wolności, powiększenia areny zebrań, a natomiast zwężenia areny — barykad."

Po wyjaśnieniach Szereszeniewicza, Duma postanowiła powierzyć omawiany projekt komisyi 11-tu, członków której postanowiono wybrać na ogólnem posiedzeniu.

Pozatem przyjęto jeszcze kilka niecierpiących zwłoki interpelacyi, dotyczących kary śmierci, oraz interpelacye o spodziewanym w Batumie pogromie i o wysłaniu w okolice Batumu ekspedycyi karnej.

Posiedzenie zamknięto o godz. 9 wieczorem. Zawiadomiono, że sprawa o pogromie białostockim rozpatrzona zostanie we czwartek.

Petersburg, 3 lipca. Z rozkazu ministra wojny, który zwrócił uwagę na artykuły umieszczone w gazecie «Riecz» o występnej działalności oficerów garnizonu białostockiego, naczelnik głównego sztabu wysłał do komendanta wojsk wileńskiego okręgu telegram z prośbą o przeprowadzenie najsurowszego śledztwa, celem sprawdzenia opisanych w «Rieczy» epizodów i stosownie do rezultatów śledztwa— pociągnąć do odpowiedzialności oficerów, lub redaktora gazety.

Petersburg, 3 lipca. Parlamentarna frakcya kadetów postanowiła wnieść na rozpatrzenie Dumy, opracowany przez biuro frakcyi projekt prawny w sprawie agrarnej.

Odesa, 3 lipca. Spłonął zakład anonimowego towarzystwa zakładów chemicznych. Straty wynoszą 150,000 rb.

Ryga, 3 lipca. Dokonany został napad zbrojny na kasyera fabryki papieru, wiozącego pod ochroną trzech stójkowych 300 rb.

Jeden ze stójkowych został ciężko raniony 9 kulami, drugi lekko, zabito też konia, lecz pieniądze nie zostały zrabowane dzięki robotnikom, którzy nadbiegli na odgłos strzałów.

Jarjew Polski, 3 lipca. Wczoraj tłum włościan ze wsi Nikołajewskiego i sąsiednich wiosek zażądał otwarcia składu monopolowego. Otrzymawszy odmowę, włościanie wybili drzwi i okna.

Przedsięwzięto środki, celem stłumienia nieporządków.

Lgów, 3 lipca. Włościanie niszczą przewodniki i słupy telegraficzne. Zarząd ziemski postanowił z powodu braku środków materyalnych nie przystępować do przywrócenia przerwanej komunikacyi.

Morszańsk, 3 lipca. Strejk w powiecie ukończony. Włościanie zniszczyli wyroki nakazujące podnieść płacę robotnikom podczas żniwa, lecz płacą po większej części nieco więcej, niż w roku zeszłym, a w niektórych miejscowościach nawet drugie tyle.

Saratów, 3 lipca. Izba sądowa skazała na 2 miesiące i 10 dni twierdzy 17-letniego Argunowa, socyal-rewolucyonistę.

Rozpoczęto rozpatrywanie sprawy o zamach na życie byłego gubernatora saratowskiego, obecnie ministra spraw wewnętrznych, Stołypina.

Teodozya, 3 lipca. Rano, na ul. Głównej, zarznięto bogatego kupca ormianina Arutowa. Morderca, współwyznawca, został zatrzymany. Przyczyną morderstwa były waśnie śród zarządzających miejscową cerkwią ormiańską.

Atkarsk, 3 lipca. Włościanie gmin: atkarskiej, duchowańskiej, szeremietniewskiej, dysagorskiej i balandwinskiej jeżdżą po polach prywatnych właścicieli i wypędzają robotników, pracujących za niższą od ustanowionej cenę.

W majątku Jurjewicza, oraz w gminie łopuchowskiej spodziewają się rozgromu dóbr. Do gubernatora udano się z prośbą o nadesłanie wojska.

Tuła, 3 lipca. W pow. nowosilskim, w majątku Swiatoduchowskiego klasztoru, włościanie spalili zabudowania dworskie, oraz stodołę napełnioną sianem.

Ekaterynosław, 3 lipca. Urząd słowiański zawiadomił administracyę, że zebranie ziemskie postanowiło nie wybierać przedstawicieli do urządzającej komisyi rolnej, gdyż według zdania ziemców rodzaje urządzeń rolnych winny być wypracowane nie przez komisye administracyjne, a przez Dumę i Radę państwową w porządku prawodawczym.

Londyn, 3 lipca. W izbie gmin Ewans Gordon interpeluje Campell-Bannermana, czy zwrócił on uwagę na rezolucyę, przyjętą przez kongres amerykański, w której wyrażono niezadowolenie z powodu pogromu żydów w Rosyi.

Proponuje on Bannermanowi, aby dać Izbie możność wypowiedzenia się w tej sprawie. Bannerman odpowiedział, że ostatnie wypadki w Rosyi wywołały w parlamencie i całem państwie oburzenie, jednakże nie jest on przekonany, że przedsięwzięcie niezwykłych form, jakiemi byłoby formalne wypowiedzenie uczuć, wyrażonych przez Gordona, przyniesie jakiekolwiek korzyści; wprost przeciwnie, zdaniem Bannermana może to tylko wpłynąć na wywołanie większych nieporozumień w wewnętrznem życiu Rosyi.

W dalszym ciągu wniesiono interpelacyę, czy zajęcie wysp Alandzkich przez rosyan nie wywołało niepokoju w Szwecyi, oraz czy rząd angielski ma zamiar prosić Rosyę o wyjaśnienie jej działalności wobec obowiązków, przyjętych przez nią w myśl traktatu paryskiego.

Graey odpowiedział, że na pierwszą interpelacyę zmuszony jest odpowiedzieć odmownie, co do drugiej nie może nic więcej powiedzieć ponad to, o czem już zawiadamiał, mianowicie, że nie otrzymał żadnych wiadomości co do zamiarów rządu rosyjskiego o naruszeniu postanowień traktatu paryskiego.

DZIENNE.

Petersburg, 4 lipca. Rozkazem głównodowodzącegz wojskami petersburskiego okręgu wojennego Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza ogłoszono napomnienie dowódcom pierwszej brygady korpusu gwardyi z powodu zaburzeń w pułku preobrażeńskim, polecono przeprowadzić śledztwo o winie każdego z szeregowców 1 batalionu, tudzież śledztwo sądowe dla określenia stopnia winy dowódcy pułku i wszystkich oficerów pierwszego batalionu.

Petersburg, 4 lipca. (Urzędownie). «Prawit. Wiestn.» wydrukował komunikat urzędowy następującej treści:

„Dnia 14-go z. m. w m. Białymstoku zaszły smutne rozruchy, których wynikiem było zadanie śmierci 82 osobom, w ich liczbie 7 chrześcianom i 75 żydom; poraniono 78 osób, w ich liczbie 18 chrześcian i 69 żydów. Rozgromiono 169 lokalów i sklepów ludności żydowskiej. Straty wy-

noszą w przybliżeniu rb. 200,000. W celu szybszego otrzymania ścisłych danych o przyczynach rozruchów, minister spraw wewnętrznych wysłał do Białostoka członka rady, koniuszego Dworu.

Tą drogą i z innych, będących w rozporządzeniu ministeryum, źródeł—wypadki z dnia 14 z. m. w związku z ich przyczynami przedstawiają się w sposób następujący:

Miasto Białystok w ostatnich latach stało się głównem środowiskiem ruchu rewolucyjnego w kraju zachodnim. Wśród ludności miejscowej, której żydzi stanowią 70%, wytworzyły się bardzo liczne organizacye rewolucyjne, między niemi zaś i skrajnie anarchiczne, które, nie licząc się z interesami spokojnych mieszkańców, natarczywie dążą do urzeczywistnienia swych celów na drodze zbrojnej przy pomocy zamachów na policyę i oddziały wojskowe, przestrzegające porządku.

Członkowie organizacyi, przyjąwszy nawet niektóre zewnętrzne oznaki na odzieży, ześrodkowali się w jednej ulicy miasta — Surażskiej. Czynność tych organizacyi wzmogła się od roku 1905, wyraziwszy się w szeregu zabójstw i zamachów, poczynając od zamachu na życie policmajstra Metlenki. Do tego czasu zaliczają się: zabójstwo w d. 6 marca „sprawnika" powiatowego Jelezina, poranienie w dn. 21 czerwca policmajstra Pełenkina, dnia 9 sierpnia pomocnika policmajstra Gubskiego i komisarza policyi Żułkiewicza, dnia 6 września komisarza policyi Samsonowa, zabójstwo stójkowych Mossera, Manienko, Woroniewicza; poranienie dozorców rewirowych: Sawickiego i ośmiu stójkowych.

Osłabłszy z wprowadzeniem we wrześniu stanu wojennego, czyny terorystyczne wybuchły z nową siłą po jego zniesieniu w Białymstoku w dniu 14 marca r. b.

Od tej chwili oprócz strzelaniny do wojsk, patroli i podjazdów, rozpoczyna się nowy szereg zabójstw i zamachów: Dnia 17 marca raniono komisarza policyi Royskiego, zabito jego pomocnika Kulczyckiego, dnia 31 marca zabito podoficera żandarmów Rybańskiego, wachmistrza Sycolewicza, dnia 12 maja spełniono zamach na życie stójkowego Dawidowa, w maju poraniono stójkowych Żeleniewicza i Aleksiejczuka, zabito Szejmana, raniono 3 stójkowych, zabito kozaka.

Dnia 10 czerwca na ulicy Surażskiej wystrzałami z tłumu zabito policmajstra Derkaczewa, dnia 11 czerwca zabito stójkowego Arsentjewa. W tymże czasie dokonano sześć napadów terorystycznych na fabrykantów i kantory bankierskie z rzucaniem bomb. Ogółem od 14 marca do 14 czerwca r. b. wszczęto w Białymstoku 45 spraw śledczych o przestępstwach terorystycznych.

W olbrzymiej większości winni nie zostali ujawnieni.

Świadkowie, obawiając się zemsty terorystów, uchylają się od zeznań. Zamachy i gwałty doprowadziły ludność Białegostoku do stanu paniki. Spełnione w dniu 11 czerwca zabójstwo Derkaczewa, cieszącego się powszechnym szacunkiem wśród spokojnej ludności chrześciańskiej i żydowskiej, doprowadziło do rozjątrzenia przeciw zakłócającym porządek członkom partyj skrajnych. Po mieście zaczęły krążyć pogłoski, że teroryści mają zamiar wymordować wszystkie osoby urzędowe, jednocześnie rozpoczęły się pogawędki o zamierzonym pogromie ludności żydowskiej, z pośród której, wedle powszechnego przekonania wyłoniły się te zamachy. Tymczasem równocześnie z rozwojem wypadków nastąpił popłoch wśród policyi, której skład osobisty z każdym dniem pogorszał się. Lepsi ludzie byli zabici, ranni lub pokaleczeni, inni porzucili służbę, broniąc życia. Na ich miejsce trzeba było mianować ludzi, częstokroć nie przygotowanych, przytem zmieniających się często. Od czerwca r. z. na posadzie policmajstra białostockiego zmieniło się 7 osób, na posadzie jego pomocnika 5 osób. W tenże sposób zmieniali się komisarze policyi i ich pomocnicy. Do pełnienia obowiązków na posadach, na które nie było kandydatów, trzeba było komenderować czasowo ludzi z różnych miejscowości gubernii.

Te okoliczności wywołały stan przygniecenia, apatyi, do którego doszła policya białostocka, nie śmiejąca nawet pokazywać się w niektórych miejscowościach, przeważnie zaś na ulicy Surażskiej, gdzie ześrodkowała się organizacya rewolucyjna. Wypadło nawet znieść tam posterunki policyjne, ponieważ stawiani na nich policyanci stawali się nieuniknienie ofiarami zamachów. W ten sposób rozwinęły się warunki, wśród których wszelkiego rodzaju rozruchy mogły wybuchnąć z powodu najmniejszej przyczyny.

Dnia 14-go czerwca nowy zuchwały zamach wrogów porządku publicznego dał sygnał do wybuchu oburzenia całej ludności chrześciańskiej. W dzień ten w Białymstoku tradycyjnie odbywa się procesya prawosławna na pamiątkę przyłączenia unitów i kościelna procesya katolicka z powodu uroczystości Bożego Ciała. Bez względu na wszelkie środki bezpieczeństwa, przedsięwzięte dla obrony procesyj, w towarzyszący im tłum rzucono w dwóch czy trzech miejscach przyrządy wybuchające, jednocześnie rozpoczęto ostrzeliwanie procesyi z rewolwerów.

Od wybuchu pocisków eksplodujących ucierpieli pozostający obecnie na kuracyi w szpitalu miejscowym stróż szkoły miejskiej, Stanisław Miłuski i 3 kobiety, z których dwie żony stójkowych: Anna Demidiuk, Aleksandra Mańkowska i Marya Komisariuk. Fakt poranienia Miłuskiego i Mańkowskiej mianowicie odpryskami bomby ustalono zeznaniami poszkodowanych i potwierdzono protokółem sądowo-medycznych oględzin przez lekarzów: Żdanowa, Granowskiego, Rosenthala i od dyrektora szpitala żydowskiego—Epszteina.

Zuchwałe przestępstwo komunistów wywołało pojawienie się wojska i ostrzeliwanie przez nie domów, z których przypuszczano, że dano wystrzały do procesyi. Prawie jednoczenie wybuchł z siłą żywiołową pogrom żydów przez ludność chrześciańską bez różnicy winnych, czy niewinnych. W niektórych miejscach napady pogromców wywoływały zbrojny opór, co jeszcze bardziej wzmocniło rozjątrzenie. Tylko śledztwo sądowe może wyjaśnić cały przebieg pogromu, odróżnić w oświadczeniach poszkodowanych, prawdę od kłamstwa, umyślnych lub mimowolnych zmyślań.

Uznając, że do skończenia śledztwa, wszelkie twierdzenia w tym przedmiocie są przedwczesne, rząd może narazie uważać za ustanowione tę okoliczność, że pogromu dokonywały oddzielne bandy pogromców z pośród miejskiej i wiejskiej ludności, napadającej na domy żydowskie i sklepy w tych mianowicie miejscowościach, gdzie nie było wojsk. W olbrzymiej większości wypadków pogromy tłumiło w porę nadciągające wojsko. O godz. 6 wieczorem miasto zostało uwolnione od pogromców. Przy główniejszych wjazdach do miasta, postawiono patrole wojskowe w celu niedopuszczenia mieszkańców wsi, dążących do miasta, skoro tylko rozeszły się pogłoski o pogromie.

Stłumiony wieczorem pogrom, znów wybuchnął w dniu następnym i wyraził się w usiłowaniach grabienia sklepów, niespodzianych napadach tłumów na żydów na dworcu kolejowym, gdzie wskutek skoncentrowania wojsk w śródmieściu, pozostała słaba warta.

O godz. 5 i pół rozpoczęły napadać na wojska miejscowe organizacye rewolucyjne, co trwało do późnoj nocy dnia 18 b. m. Napaści te wyraziły się w ostrzeliwaniu patrolów, gmachów i cyrkułów policyjnych oraz sztabów: 6 dywizyi piechoty i 4 dywizyi jazdy, a także banku państwa, przyczem raniono trzech szeregowców. W odpowiedzi wojska ostrzeliwały domy, przyczem naturalnie ofiarami strzelaniny mogli być nietylko napastnicy, lecz i spokojni mieszkańcy.

Wszystkie otrzymane w drodze śledztwa dane przyjęto za podstawę środków, skierowanych do wznowienia normalnej działalności władz miejscowych.

Osoby, winne wywołania pogromu, ich pomocników i podżegaczów, pociągną do odpowiedzialności władze sądowe i bezwątpienia skorzystają z całej pełni nadanej im władzy, przyczem ze strony rządu będzie okazane wszelkie współdziałanie; by ani jeden z winowajców wypadków w Białymstoku nie uchylił się od sądu i kary.

Zaprzeczając z głębokiem oburzeniem rozpowszechnianym w społeczeństwie pogłoskom, jakoby pogrom żydów w Białymstoku przygotowano przy współudziale miejscowej administracyi i wojsk, rząd uważa za swój obowiązek wyrazić przekonanie, że przyczyny smutnych wypadków należy szukać w działalności miejscowych rewolucyjnych organizacyj, które przez nieprzerwany szereg zamachów ludność spokojną doprowadziły do skrajnego razjątrzenia, zdezorganizowały policyę, nie mogącą wskutek tego zapobiedz i stłumić w zarodku rozruchów.

Petersburg, 4 lipca. Na zasadzie projektu o nauczaniu powszechnem, opracowanego przez ministeryum oświaty zaproponowano asygnowanie rb. 103,386,380 na budowę szkół ludowych i utrzymanie nauczycieli. Suma ta będzie wydatkowaną w ciągu 10 lat. Każda szkoła będzie obsługiwała miejscowość w promieniu trzech wiorst. Niezbędne dążenie do możliwego największego ograniczenia wydatków pobudziło ministeryum skarbu do ograniczenia w roku bieżącym i przyszłym funduszów wydawanych kuratoryom trzeźwości.

Petersburg, 4 lipca. Komitet do spraw prasowych pociągnął do odpowiedzialności sądowej na zasadzie art. 129 redaktora gazety «Obryw» Asnaurowa i redaktora «Nowej Żizni» Kleinborta.

Birincz, 4 lipca. Pogrom majątku ks. Szeremietiewa powstrzymano w porę. Część mienia spalona, kantory zniszczone, pieniądze zrabowane; zarządzający i strażnicy pobici. Przybyły wojska, kozacy, gubernator i prokurator. Wprowadzono spokój.

Moskwa, 4 lipca. Liczba zatrzymanych jako oskarżonych o grabież zbrojną doszło do 30 osób. Wyjaśniono, że należą oni do strejkujących partyi rewolucyonistów, propagujących gwałtowne zniesienie własności prywatnej. Zatrzymani pozostawali w ścisłym związku z zaaresztowanem laboratoryum, gdzie przytrzymano małżonków Artemowych.

Libawa, 4 lipca. Wczoraj w twierdzy stracono skazanego przez ryski sąd wojenny Hermana Morkowskiego.

Elizawetgrad, 4 lipca. Gwałtowna ulewa przerwała tamę w poblizkiej wsi. Ogromna masa wody uderzyła na miasto, zatopiła wyschły staw, przeszła przez poręcze mostu i uniosła 9-letnią dziewczynkę. W powiecie ulewa wyrządziła mnóstwo szkód.

Z ostatniej chwili.

Bogoredisk, 4 lipca. Włościanie wsi Suchodół spędzili robotników z pola w majątku Chomiakowej. Policya aresztowała pięciu ludzi.

Włościanin Kozłow, oskarżony za zamach na życie b. gubernatora Stołypina, teraźniejszego ministra, został uniewinniony przez izbę sądową.

Wilno, 4 lipca. Depeszą ministra spraw wewnętrznych do gubernatora wileńskiego białostocki komisarz policyi Szeremietiew, wezwany został do Petersburga. Szeremietiewa część prasy uważa za organizatora pogromów w Białymstoku.

Moskwa, 4 lipca. Zastrejkowali robotnicy towarzystwa elektrycznego w Wistinhaus, w zakładach Dobrowa i Nabholca, w zakładzie nabojów w gaju Marińskim i kilka fabryk w okręgu semionowskim; 6,000 robotniuów w zakładach fabrycznych manufaktury Cindela, 7,000 robotników w manufakturze jegorewskiej i u Chłehowa.

W gub. riazańskiej w przedsiębiorstwie torfianem bezrobocie ustało.

Petersburg, 4 lipca. W Mińsku uwolniono 11, Sudży 15, w Niżnym-Nowgorodzie 7 politycznych.

Dankow, 4 lipca. Zjazd właścicieli ziemskich postanowił prosić gubernatora o wezwanie wojsk do obrony, w żadne stosunki z włościanami nie wchodzić, opłaty nie podwyższać.

Libawa, 4 lipca. W forcie Aleksandra III podczas sporu między naczelnikiem żandarmeryi portowej pułkownikiem księciem Mikładze a pomocnikiem kontrolera portowego Tichanowem, Mikeładze wystrzałami ciężko zranił Tichanowa, który według pogłosek zmarł.

Z WARSZAWY.

* Zajście w więzieniu.

Onegdaj, o godz. 7 wieczorem, więźniowie, przebywający w więzieniu śledczem, wywiesili w oknach, wychodzących na ul. Pawią, dwa sztandary czerwone i zaczęli śpiewać pieśni rewolucyjne. Porządek został przywrócony przez administracyę więzienia.

Donosi o tem «Warsz. Dn.».

* Wyrok śmierci.

Na onegdajszej sesyi sądowej, sąd wojenny warszawski, rozpatrzywszy sprawę włościanina Zygmunta Kaczorowskiego, oskarżonego o zabójstwo strażnika Nieswietajłowa, podczas pełnienia przez tego obowiązków służbowych, skazał Kaczorowskiego na karę śmierci przez powieszenie.

* Zamachy na policyę.

Wczoraj około g. 9 wieczorem do przechodzącego ulicą Leopoldyny rewirowego XI cyrkułu, Kowalskiego, w chwili, gdy skręcał na ulicę Hożą podeszło dwóch mężczyzn, którzy dali do K. strzały z rewolwerów. Rewirowy padł trupem na miejscu. Postępujący za rewirowym żołnierze dali strzały w kierunku uciekających sprawców, którzy pomimo to zbiegli. Natomiast jedna z kul karabinowych trafiła przechodzącego ulicą 20 letniego Wł. Potawczyka i przeszyła mu brzuch na wylot. Wezwane do Potawczyka Pogotowie odwiozło go w stanie ciężkim do szpitala św. Ducha.

— W uzupełnieniu wiadomości onegdajszej o napadzie i postrzeleniu trzech strażników na Nowem Brudnie, dodać należy, że dwaj z nich: Jan Suchodolec i Michał Kołosz — zmarli wczoraj w szpitalu Ujazdowzkim.

— Podpułkownik Muradow, naczelnik żandarmeryi kolejowej praskiej, na którego rzucono w piątek ubiegły bombę, przy ulicy Targowej, wczoraj około godz. 11 wieczorem zmarł w mieszkaniu swojem przy ul. Sadowej.

Odpowiedzi Redakcyi.

Panu J. Rogalińskiemu. Zechce się Szan. Pan zwrócić do jednego z założycieli Sokoła, p. Mersztynkiewicza, Wólczańska 210, od godz. 6—7 wieczorem.

OFIARY.

Na Macierz Szkolną.

Walenty Sobolewski, jako karę, za nietaktowne obchodzenie się z towarzyszami pracy, 1 rb.

Na ofiary pogromu w Białymstoku.

Robotnicy z fabryki B-ci Dobranickich 7 rb. 55 k.

Stowarzyszenie czeladników stolarskich w Łodzi, z pieniędzy pozostałych z funduszu od zakupionej Mszy świętej w dniu 29 czerwca r. b. 3 rb. 35 k.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
3/VII 1 pp.	746.5	+21.6	59	W 1	Z dnia 3/VII Temperatura max. +21.5° C.
3/VII 9 w.	747.3	+16.6	92	Pe 1	Temperatura min. +12.7° C.
4/VII 7 r.	748.4	+16.7	73	W 0	Opadu 0.0

Drobne ogłoszenia.

Międzynarodowa Agentura SAMOCHODÓW

WARSZAWA. Leszno 25. Telef. 40.16.

Sprzedaż. — **Reperacya.** — **Garage.**

Wyłączna reprezentacya **SAMOCHODOW** fabryki francuskiej **„MORS“** (o sile od 17 do 45 koni) **specyalnie budowanych dla dróg tutejszych** oraz **SAMOCHODÓW** firmy **„SIZAIRE et NAUDIN“**, wyrabiającej wyłącznie **SAMOCHODY typu dwuosobowego najprostszej i najpraktyczniejszej konstrukcyi, nie wymagającej obsługi mechanika.** — Szybkość do 60 wiorst. —

Sprzedaż SAMOCHODÓW **de Dietrich, Charron, Renault** i innych oraz **ŁÓDEK MOTOROWYCH i MOTOCYKLI F. N** 4 cylindr. z **magnetycznem zapalaniem.**

Wyłączna Agentura Pneumatyków **MICHELIN et Comp.** 518—30-18

Kompletne stacye elektryczne, wszelkie akcesorya i części zapasowe do **Samochodów i Motocykli.**

Gabinet Dentystyczny

Zofii Sławińskiej

Piotrkowska 132 m. 15. 932-8-5

W Szkole Prywatnej Męskiej

J. Radwańskiego,

Cegielniana 11,

lekcye wakacyjne: 1) w celu przygotowania kandydatów do średnich zakładów naukowych, oraz 2) dla uczniów, mających poprawki, zaczynają się d. 2 lipca r. b. 942-5-4

№ 3549.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego
miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu braku licytantów, pierwsza licytacya nieruchomości pod № 1400 w m. Łodzi przy ulicy Cegielnianej położonej, obciążonej pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 38,700, do skutku nie doszła.

Wobec tego Dyrekcya, na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa, wyznacza drugi ostateczny termin do powtórnej licytacyi wzmiankowanej nieruchomości na (17) 30 lipca 1906 roku o godzinie 11 z rana w kancelaryi hypotecznej w m. Łodzi, w domu pod № 427 przy ulicy Średniej, przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

Przystępujący do sprzedaży obowiązany złożyć do rąk notaryusza vadium w ilości rb. 7,740.

Licytacya rozpocznie się od sumy nieumorzonej części pożyczki w ilości rb. 30,903 kop. 90 z dołączeniem narosłych zaległości, kosztów i kar w ilości rb. 4,998 kop. 78 i z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiankowanych w § 79 Ustawy Towarzystwa.

Warunki licytacyjne, tyczące się nieruchomości wystawionej na sprzedaż, dołączone są do akt hypotecznych tejże nieruchomości i takowe mogą być przeglądane w Wydziale Hypotecznym, jak również i w Dyrekcyi Towarzystwa.

Łódź, dnia (10) 23 czerwca 1606 r. 947

№ 3390.

Dyrekcya Towarzystwa Kredytowego
miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że z powodu braku licytantów, pierwsza licytacya nieruchomości pod № 388 w m. Łodzi, przy ulicy Średniej położonej, obciążonej pożyczką Towarzystwa w sumie rubli 18,000, do skutku nie doszła.

Wobec tego Dyrekcya, na zasadzie § 96 Ustawy Towarzystwa, wyznacza drugi i ostateczny termin do powtórnej licytacyi wzmiankowanej nieruchomości na dzień (17) 30 lipca 1906 r. o godz. 11 z rana w kancelaryi hypotecznej w m. Łodzi, w domu pod № 427 przy ulicy Średniej, przed notaryuszem Konstantym Mogilnickim.

Przystępujący do sprzedaży obowiązany złożyć do rąk notaryusza vadium w ilości rb. 3,600.

Licytacya rozpocznie się od sumy nieumorzonej części pożyczki w ilości rb. 17,255 kop. 33½, z dołączeniem narosłych zaległości, kosztów i kar w ilości rb. 3,633 kop. 58 i z obowiązkiem spełnienia warunków licytacyjnych, wzmiankowanych w § 79 Ustawy Towarzystwa.

Warunki licytacyjne, tyczące się nieruchomości wystawionej na sprzedaż, dołączone są do akt hypotecznych tejże nieruchomości i takowe mogą być przeglądane w Wydziale Hypotecznym, jak również i w Dyrekcyi Towarzystwa.

Łódź, dnia (10) 23 czerwca 1906 r. 948

Po półrocznem zawieszeniu z rozporządzenia władz rządowych

„DZWONKA CZĘSTOCHOWSKIGO“,

uzyskaliśmy pozwolenie na dalsze wydawnictwo tegoż pisma. Tom czerwcowy otrzymają prenumeratorzy w pierwszych dniach lipca.

Premium **„Dzwonka Częstochowskiego“** na rok bieżący stanowi 12 książek pod tytułem

„SKARBCZYK POLSKI“,

„Dzwonek Częstochowski“ kosztuje z przesyłką kwartalnie 1 rubla. Okazowy tom „Dzwonka Częstochowskiego“ na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

Listy adresować: Redakcya „Dzwonka Częstochwskiego“ w Częstochowie pod Jasną Górą.

W Warszawie można opłacać w Kantorze „Dzwonka Cz.“ przy ulicy Mokotowskiej 47.

Przyjaciół naszego pisma serdecznie prosimy o poparcie.

964—2—2 Redaktor i Wydawca ks. Józef Adamczyk.

EMIL SCHMECHEL
Piotrkowska 93.

Spodnie letnie	4.75
Kamizelka pikowa	2.75
Marynarka alpagowa	5.—

Oddział ubrań mężkich.

EMIL SCHMECHEL
Piotrkowska 93.

Spódnica angielska	4.75
Bluzka batystowa	2.75
Kostyum angielski	18.—

Oddział okryć damskich.

Powrócił

Dr. H. Szumacher

choroby weneryczne i skórne

Nawrot Nr. 2.

Przyjmuje od 8—11 i do 6—8 po połud. panie od 5—6. 637r45

Powrócił

Dr S. Kantor

Choroby skórne i weneryczne

Krótka ul. № 4

przyjmuje od 8 — 2 rano i 6 — 9 wiecz., panie od 5 — 6 p.p. 195e101

Dr. L. Prybulski

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od godz. 8—1 r. i od 6—8 w., panie od 5—6 popoł., w niedziele od 9—1 r. i od 3—6 popoł. 1420r164

Ulica Południowa Nr. 2.

Dr. D. Helman

Specyalista chorób uszu, nosa, krtani i gardła

powrócił. 762r31

Przyjmuje od godziny 9½—11-ej zrana i od 4—7-ej wieczorem.

Mikołajewska 4, obok Dzielnej.

Dr. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe,
mieszka obecnie przy 1429
Piotrkowskiej № 200.

Przyjmuje od 8—9½ r. i od 4½—6½ pp.

Dr. A. Grosglik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8½—11½ r., 6—8 wiecz., panie 5—6 po południu.

W niedziele i święta 9 r. do 1 pop.

Cegielniana 23. 1608-d-211

№ 35295 dowód filii I łódzkiej Warsz. akcyjnego Tow. pożyczkowego przy ul. Zachodniej nr. 31 w Łodzi, zaginął, odpowiednie zastrzeżenie zrobione. 1609-1

Dr. Wincenty Gajewicz

powrócił i mieszka przy ulicy Zachodniej № 27. Choroby wewnętrzne i dziecinne. 517r27

Dr Jelnicki

Przyjmuje chorych z chorobami **wenerycznemi i skórnemi**
8 — 10 5 — 7½.
PIOTRKOWSKA 130. 1013-d-26

Dr. Feliks Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja 13.

Przyjmuje od 4—8 wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 do 1 popołudniu. 507—d—308

Gabinet lekarski dla chorych

WENERYCZNYCH i SKÓRNYCH

D-ra B. Marguliesa

Piotrkowska 115.

Przyjęcie od 10—1 i od 5—8 wiecz; w niedz. i święta od 10—1 i od 5—6½ w.

Porada 50 kop. 486—r—32

AKUSZER

Dr JAN GINSBURG

Srednia nr. 18, od 9—11 i od 4—6.
Elektr. i masaż i à la Thour Brandt.
547—r—19

Dentysta G. A. Gutzmann

przeprowadził się do Łodzi i mieszka przy **ul. Promenada № 27, parter.** Przyjmuje rano od 10 do 12 i od 2 do 5 popoł. 196e56

Dr. L. PRZEDBORSKI

przeprowadził się na **ulicę WSCHODNIĄ № 69** róg Dzielnej i przyjmuje z chorobami **gardła, krtani, nosa i uszu,** od 9 do 11-ej przed poł. i od 4—7 popoł. 206-69-56

Dr. Ewaryst Jasiński

powrócił i przyjmuje jak dawniej z chorobami chirurgicznemi i kobiecemi do 10 rano i od 4 do 6-ej po poł. Piotrkowska Nr. 93. 981—4—1
